

# Święty Augustyn – „Wyznania”

<Księga 13>

## Spis treści

KSIĘGA TRZYNASTA .....	2
1. Do Ciebie wołam, o Boże mój, pełen miłosierdzia dla mnie .....	2
2. Wszystko, co stworzyłeś, istnieje dzięki bezmiarowi Twojej dobroci .....	3
3. Na początku stworzenia rzekłeś: „Niech się stanie światłość! .....	3
4. Czegóż więc brakowałoby Tobie do szczęścia, który sam jesteś dla siebie szczęściem, .....	4
5. Oto mi się tu ukazuje w tajemniczym obrazie Trójca, którą jest Bóg mój .....	4
6. Ale, o Światło uczące prawdy, ku Tobie podnoszę moje serce .....	4
7. Aby to zrozumieć, trzeba najpierw wniknąć w słowa Twojego apostoła Pawła .....	5
8. Upadł anioł, upadła ludzka dusza, a upadek ich pokazuje, jaka mroczna otchłań .....	5
9. Czy Ojciec i Syn nie unosili się także nad wodami? .....	6
10. Błogosławiony twór to niebo nad niebiosami, .....	6
11 Trójcę wszechmocną któż pojąć zdoła? .....	6
12. Idź jednak przed siebie, wiaro moja, i wyznawaj Panu Bogu twemu .....	7
13. Ale światłością na razie tylko przez wiarę, a jeszcze nie przez widzenie .....	7
14. Ja także pytam: Boże mój, gdzie jesteś? .....	8
15. I nikt też inny, tylko Ty, Boże nasz, uczyniłeś dla nas ten firmament: .....	8
16. Jak tylko Ty w sensie bezwzględny istniejesz, tak samo tylko Ty jeden masz zupełną wiedzę .....	10
17. Kto skupił gorzkie wody człowieczeństwa w jedną społeczność? .....	10
18. Takimi sposobami, Panie, opromieniasz i umacniasz nasze życie .....	10
19. „Ale najpierw — powiada Pan — obmyjcie się, czystymi bądźcie .....	12
20. Niech i morze pocznie i zrodzi wasze dzieła .....	13
21. Nie głębina morska, lecz oddzielona od gorzkich wód „sucha ziemia” .....	13
22. Przede wszystkim więc, o Panie Boże nasz, Stwórco nasz, .....	15
23. Prawo człowieka do rozsądzania wszystkiego wyrażone .....	16
24. A teraz jeszcze ta, jakże wielka tajemnica! .....	17
25. Pragnę jeszcze powiedzieć, Panie Boże mój, .....	18
27. Przemawiając wobec Ciebie, Panie, wyznam i to .....	20
28. I widziałeś, Boże, że wszystko, co uczyniłeś, „było bardzo dobre” .....	21

29. Staralem się wyśledzić w Piśmie Świętym, czy siedem, czy osiem razy ujrzales, że dzieła Twoje są dobre.....	21
30. Usłyszałem tę odpowiedź, Panie Boże mój. ....	21
31. Kiedy ludzie widzą Twoje dzieła poprzez Twojego Ducha.....	22
32. Dzięki Ci, Panie! Widzimy niebo i ziemię — co oznacza albo wyższą i niższą część świata materialnego .....	22
33. Niechaj Cię chwalą dzieła Twe, abyśmy Cię miłowali.....	23
34. Pragnąłem także zbadać, jakie prawdy duchowe postanowiłeś wyrazić symbolicznie .....	23
35. Panie Boże, obdarz nas pokojem.....	24
36. Ale dzień siódmy nie zna zmierzchu.....	24
37. Wtedy tak odpoczniesz w nas, jak teraz w nas działasz. ....	24
38. Rzeczy, które uczyniłeś, widzimy, bo one istnieją .....	25

## KSIĘGA TRZYNASTA

**1. Do Ciebie wołam, o Boże mój, pełen miłosierdzia dla mnie**, który mnie stworzyłeś i nie zapomniałeś o mnie wtedy, gdy ja o Tobie nie pamiętałem. Przyzywam Cię do duszy mojej. Poprzez tęsknotę bowiem, jaką jej wszczepiasz, sposobisz ją na przyjęcie Ciebie. Nie opuszczaj mnie teraz, kiedy Ciebie wzywam. Wspomogłeś mnie przecież, zanim jeszcze Cię wzywać zacząłem. Osaczałeś mnie przeróżnymi głosami, abym Cię usłyszał z daleka i nawrócił się, abym zaczął wołać ku Temu, który mnie przywoływał.

To Ty, Panie, zmasałeś wszystkie moje przewinienia, aby mi nie odpłacać karą za czyny moich rąk, które mnie od Ciebie odwiodły. Policzyłeś mi też, zanim jeszcze ich dokonałem, wszystkie moje dobre uczynki, aby wynagrodzić swoje własne ręce, którymi mnie stworzyłeś. Zanim zacząłem istnieć, Ty byłeś. Mnie nie było, nie było tego, który miałby przyjąć od Ciebie dar istnienia. A oto jestem, bo Twoja dobroć wyprzedziła to wszystko, czym uczyniłeś mnie i z czego mnie uczyniłeś. Nie potrzebowałeś mnie ani też nie jestem takim dobrem, żebym mógł być Tobie pomocny, Panie i Boże mój. To nie jest tak, jakobyś mógł się zmęczyć działaniem, a ja mógłbym Ci wtedy służyć pomocą, aby ulżyć Tobie; albo jakoby moc Twoja miała być mniejsza, gdyby Ci brakowało mojej służby. Nie potrzebujesz mojego trudu, jak go potrzebuje ziemia, która by bez niego dziczała. Nie podupadasz, gdy ja Ci nie służę. Ja mogę tylko służyć Ci i czcić Cię po to, aby do mnie służyło dobro od Ciebie, któremu zawdzięczam także i to, że w ogóle istnieję. Gdybym nie istniał, nie mogłoby na mnie służyć dobro.

**2. Wszystko, co stworzyłeś, istnieje dzięki bezmiarowi Twojej dobroci.** Nie odmawiasz bowiem istnienia dobru, które ani nie przynosi Ci korzyści, ani też nie należy do Twojej substancji, a więc nie jest Tobie równe, lecz istnieje tylko dzięki temu, że od Ciebie może istnienie czerpać. Czymże by bowiem mogły się zawczasu zasłużyć u Ciebie niebo i ziemia, które na początku stworzyłeś? Niechże duchowa natura i cielesna natura powiedzą, czym się u Ciebie zasłużyły za wczasu, te natury, które uczyniłeś w swej Mądrości, aby od niej zależały. Zarówno duchowa, jak i cielesna natura były w stanie pierwotnym i bezkształtnym i obie mogły się osunąć w zamęt i w obcość wobec Ciebie. Lecz duchowość nawet nie ukształtowana już była czymś cenniejszym od ukształtowanej nawet materialności. Materialność zaś nie ukształtowana była czymś cenniejszym od zupełnej nicości. Pozostałyby w bezkształtności — także w tym stanie zależne od Twego Słowa — gdyby to Słowo nie wezwało ich do Twojej jedności i gdyby nie zostały ukształtowane przez Ciebie, jedyne najwyższe Dobro, jako składniki wszechświata, jako wszystkie rzeczy, które są bardzo dobre. A czymże sobie one zasłużyły u Ciebie choćby na to, żeby istnieć — nawet w stanie bezkształtności? Nawet i takiego istnienia by nie miały, gdyby nie czerpały go od Ciebie. Czymże sobie materia cielesna zasłużyła u Ciebie na to, żeby istnieć — choćby jako byt niewidzialny i bezkształtny?

Przecież nie istniałaby ona nawet i w takim stanie, gdybyś Ty jej nie stworzył. Nie istniała, póki jej nie stworzyłeś — a więc nie mogła sobie niczym zasłużyć u Ciebie na istnienie. Albo czy materia duchowa w swoim zaczątkowym stanie mogła czymkolwiek zasłużyć nawet na takie płynne i mroczne istnienie, gdy była podobna do morskiej otchłani, a do Ciebie jakże niepodobna, póki to samo Słowo nie skierowało jej ku jej Stwórcy i nie rozświetliło światłością swoją tak, że stała się światłością — wprawdzie nie na równi z Tobą, ale na tyle, że się mogła ukształtować na wzór formy równej Tobie? Jak w przypadku rzeczy materialnej „być” nie oznacza jeszcze „być piękną”, gdyż wtedy rzecz brzydka nie mogłaby istnieć, tak dla stworzonej istoty duchowej nie jest tym samym „żyć” i „żyć mądrze”, gdyż wtedy byłaby ona niezmiennie mądra. Dobrem dla ducha jest zawsze trwać przy Tobie i nigdy nie utracić — przez odwrócenie się od Ciebie — owego światła, jakie przez nawrócenie uzyskał, nigdy się nie osunąć w życie podobne do mrocznej otchłani. Także my, którzy, mając dusze, jesteśmy istotami duchowymi, w tym życiu byliśmy niegdyś ciemnością<sup>1</sup>, gdyśmy się od Ciebie, naszego światła, odwrócili. I zmagamy się jeszcze z resztą naszych ciemności, póki się nie staniemy Twoją sprawiedliwością, jak wysokie góry Boże, w jedynym Synu Twoim. A byliśmy bezdenną otchłanią, gdy wyroki Twe nad nami ciążyły.

**3. Na początku stworzenia rzekłeś: „Niech się stanie światłość!”** — i stała się światłość”. Myślę, że słowa te dotyczą stworzenia duchowego. Bo istniało już wówczas jakieś życie, które mogło przyjąć od Ciebie światło. Ale jak przedtem niczym sobie nie zasłużyło u Ciebie, żeby być takim rodzajem życia, które by mogło być oświecone, tak i wtedy, gdy już istniało, niczym sobie nie zasłużyło na dostąpienie światła. W swoim stanie bezkształtnym, póki się nie stało światłością, nie mogło być Tobie miłe. A stało się światłością nie przez samo istnienie, lecz przez wpatwienie się w Źródło światła i przez wytrwanie przy nim — tak że tylko

łascie Twej zawdzięcza zarówno samo życie, jak i to, że szczęśliwie żyje, zwróciwszy się — poprzez ulepszającą je zmianę — ku temu, co ani na lepsze, ani na gorsze zmienić się nie może. Tym jesteś jedynie Ty, bo tylko Ty istniejesz bezwzględnie: dla Ciebie „żyć” i „żyć szczęśliwie” o jedno; bo sam Twoim szczęściem jesteś.

**4. Czegóż więc brakowałoby Tobie do szczęścia, który sam jesteś dla siebie szczęściem,** gdyby w ogóle nie zaistniało albo gdyby pozostało w stanie bezkształtności wszystko, co uczyniłeś? Stworzyłeś to wszystko nie z potrzeby, ale z pełni Twojej dobroci. Skupiłeś to i ukształtowałeś nie dlatego, że Twoja radość mogłaby się przez to wzmóc. Ponieważ jesteś doskonały, nie podoba Ci się niedoskonałość rzeczy i udoskonalaszy je, aby się Tobie podobać mogły. Ale nie jest tak, jakobyś był niedoskonały i mógł się udoskonalić tylko przez doskonalenie stworzeń. Duch Twój dobry „nad wodami się unosił”<sup>4</sup>, a nie był przez nie niesiony, jakoby na nich spoczywał. Ilekroć się mówi, że Duch Twój dobry spoczywa na jakichś ludziach, oznacza to, że im daje spoczynek w sobie. Kiedy Duch Twój unosił się nad wodami, niezniszczalna i niezmienna wola Twoja, całkowicie wystarczająca sama w sobie i dla siebie, unosiła się nad życiem, które stworzyłeś i dla którego nie jest tym samym „żyć” i „żyć szczęśliwie”, bo istnieje ono także w stanie płynności i ciemności. Aby osiągnąć szczęście, musi się ono zwrócić ku Temu, który je stworzył, i żyć coraz bliżej Źródła życia, w jego świetle widzieć światło, stać się doskonałym, jasnym, błogosławionym.

**5. Oto mi się tu ukazuje w tajemniczym obrazie Trójca, którą jest Bóg mój.** Ty, Ojczy, niebo i ziemię uczyniłeś na początku, jakim jest Twoja zrodzona z Ciebie Mądrość, równa Tobie i z Tobą współwieczna, czyli Twój Syn. Wiele już mówiłem o niebie nad niebiosami, jak i o ziemi niewidzialnej i nieukształtowanej, a także o mrocznej otchłani, która by się napełniła chaosem zła, gdyby się nie zwróciła ku Temu, od którego zaczerpnęła nawet takie życie, jakie miała, i gdyby się przez oświecenie nie stała życiem pełnym piękna i nie była owym niebem nad niebiosami, czyli niebem dla tego nieba, które potem zostało stworzone między górnymi a dolnymi wodami. Gdy o tym mówiłem, Boga, który to stworzył, pojmowałem jako Ojca, a Początek, w którym Bóg to uczynił, jako Syna. Wierząc zaś, że mój Bóg jest Trójcą, szukałem tej prawdy w słowach Jego Pisma Świętego. I oto przeczytałem, że Jego Duch „unosił się nad wodami”. Oto więc Bóg mój Trójca — Ojciec, Syn i Duch Święty — Stwórca całego stworzenia.

**6. Ale, o Światło uczące prawdy, ku Tobie podnoszę moje serce,** aby mnie serce moje nie zwodziło. Ty sam rozprosz spowijające je ciemności! Wyjaw mi, błagam Cię przez Miłość, naszą Matkę, wyjaw mi, jaka jest tego przyczyna, że Twoje Pismo Święte wymieniło Twego Ducha dopiero po opowiedzeniu o niebie i o ziemi niewidzialnej i nieukształtowanej, i o ciemnościach nad otchłanią. Czy dlatego, że można nas było zaznajomić z Nim tylko przez powiedzenie, że nad czymś się unosił, a nie byłoby można użyć takiego określenia, gdyby przedtem nie wspomniano czegoś, nad czym On mógłby się unosić? Nie unosił się przecież ani

nad Ojcem, ani nad Synem. A nie można by było we właściwym sensie tego słowa powiedzieć, że się unosił, gdyby się nie unosił nad czymś. Jeżeli więc było konieczne przedstawienie Ducha Świętego jako unoszącego się nad czymś, najpierw trzeba było nazwać to, nad czym się On unosił. Wyłania się teraz kwestia: dlaczego trzeba Go było przedstawić właśnie jako unoszącego się w górze?

**7. Aby to zrozumieć, trzeba najpierw wniknąć w słowa Twojego apostoła Pawła**, mówiącego, że „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany”<sup>5</sup>. Kiedy w innym miejscu apostoł uczy nas o darach duchowych, wskazuje „najdoskonalszą ze wszystkich drogę”, drogę miłości; i pada na kolana przed Tobą, prosząc za nas, byśmy mogli poznać, jak bardzo nad wszystkimi cnotami góruje znajomość miłości Chrystusowej. W takim właśnie znaczeniu Duch, górując nad wszystkim, unosił się nad wodami. Komu to opowiem i jakimi słowami zdołam opisać brzemię pożądania, spychające nas w otchłań urwistą, jakimiż słowami wyrażę, jak nas miłość Boża podnosi poprzez działanie Ducha Twojego, który nad wodami się unosił? Komu mam powiedzieć o tym i w jaki sposób mam to wyrazić? Przepaście, w które zapadamy i z których się znowu wynurzamy, to nie są miejsca w przestrzeni. Podobne są do materialnych przepaści, a zarazem jakże od nich odmienne. Są to nasze namiętności i przywiązania, zamącenie naszego ducha, ściągające nas w dół poprzez uwikłanie w troskach tego świata. Lecz świętość Twoja, budząc w nas pragnienie pokoju, znowu nas w górę podnosi, abyśmy tam w górze trwali sercami przy Tobie — tam, gdzie Duch Twój unosi się nad wodami. Abyśmy dotarli do najwyższego pokoju, gdy dusza już przebędzie wody niebytu.

**8. Upadł anioł, upadła ludzka dusza, a upadek ich pokazuje, jaka mroczna otchłań** pochłonęłaby wszystkie stworzone byty duchowe, gdybyś nie rzekł na początku: „Niech się stanie światłość! — i stała się światłość”. Gdyby nie to, że w Twoim mieście niebiańskim każdy umysł w posłuszeństwie wytrwał przy Tobie i spoczął w Duchu Twoim, który nad wszystkim, co zmienne, niezmiennie się unosi — nawet samo niebo nad niebiosami, zostawione sobie, byłoby ciemną otchłanią. A oto jest ono światłością w Panu. Nawet przez nieszczęsny niepokój upadłych duchów, przez ciemność, jaką odsłaniają owe istoty odarte z szaty światła Twego, wyraźnie pokazujesz, jak wspaniałe są Twoje stworzenia rozumne, skoro do szczęścia i spoczynku nie może im wystarczyć cokolwiek mniejszego od Ciebie. Same siebie nie mogą tym obdarzyć. To Ty, Boże nasz, rozświecisz nasze ciemności. Od Ciebie pochodzą nasze szaty świetliste, dzięki Tobie „ciemności nasze będą jak południe”. Siebie daj mi, Boże mój! Siebie samego mi oddaj! Ciebie miłuję. Jeśli za mało miłuję, spraw, abym mocniej miłował. Nie potrafię zmierzyć miłości, nie wiem, o ile bardziej powinienem Cię kochać, by życie moje pobiegło w Twoje objęcia i już nigdy się od Ciebie nie odwróciło aż do chwili, gdy się na zawsze ukryje w świątyni Twej obecności. To jedno tylko wiem, że źle mi jest bez Ciebie, źle nie tylko wokół mnie, lecz i we mnie samym; a wszelkie bogactwo, które nie jest moim Bogiem, to nędza.



**9. Czy Ojciec i Syn nie unosili się także nad wodami?** Jeżeli wyobrażamy to sobie jako unoszenie się fizyczne w przestrzeni, to przecież i Duch Święty tak się nie unosił. Jeśli zaś mamy na myśli górowanie niezmiennego bóstwa nad wszystkim, co zmienne, to i Ojciec, i Syn, i Duch Święty unosili się nad wodami. Czemuz więc powiedziano to tylko o Twoim Duchu? Dlaczego tylko o Nim mówi się tak, jakby się znajdował w jakimś miejscu, które nie jest miejscem? Tylko też o Nim powiedziano, że jest Twoim darem.<sup>9</sup> W darze Twoim znajdujemy spoczynek, w darze Twoim radujemy się Tobą. Ten spoczynek jest naszym miejscem. Miłość nas prowadzi na tę wyżynę, Twój dobry Duch podnosi nas, ubogie istoty, z samych progów śmierci. W dobrej woli jest dla nas pokój. Ciało swoją siłą ciężenia zmierza do właściwego dlań miejsca. Siła ciężenia nie zawsze pcha w dół, właściwym miejscem nie zawsze jest miejsce najniższe. Podczas gdy kamień spada, płomień się w górę wznosi. Każda rzecz porusza się według swej siły ciężenia i dąży do właściwego jej miejsca. Oliwa dolana do wody wypływa na wierzch. Woda wlana do oliwy opada na dno. I jedna, i druga, kierowana swą siłą ciężenia, dąży do właściwego jej miejsca. Rzeczy wytrącone ze swego miejsca są niespokojne; gdy się im przywraca porządek, osiągają spoczynek. Moją siłą ciężenia jest miłość moja: dokądkolwiek zmierzam, miłość mnie prowadzi. Twój dar, Duch Święty, zapala nas i wnosimy się w górę: płoniemy i idziemy. Sercem wstępujemy na wyżynę i śpiewamy pieśń stopni.<sup>10</sup> Ogniem Twoim — ogniem dobrym — pałamy i idziemy. W górę idziemy, ku pokojowi Jerozolimy niebiańskiej. „Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego”<sup>11</sup> — gdzie nas umieści dobra wola, abyśmy już tylko jednego pragnęli: pozostać tam na wieczność.

**10. Błogosławiony twór to niebo nad niebiosami,** które nigdy nie zaznało żadnego innego stanu! A jednak i ono byłoby czymś innym, gdyby dar Twój, Duch Święty, który się nad wszystkim, co zmienne, unosi, nie porwał go w górę w samym momencie jego powstania, zanim jakikolwiek czas upłynął. Od razu przyzwałęś je do siebie słowami: „Niech się stanie światłość! — i stała się światłość”. W naszym życiu są różne okresy, byliśmy bowiem ciemnością, a staniemy się światłością.<sup>12</sup> O niebie zaś nad niebiosami powiedziane jest tylko, czym byłoby, gdyby nie zostało oświecone. Mówi się o nim tak, jakby najpierw było czymś płynnym i mrocznym, a dlatego tak się mówi, byśmy pojęli, co sprawiło, że jest ono czymś zupełnie innym, czyli jakono samo jest światłością dzięki zwróceniu się ku Światłu, które nigdy nie gaśnie. Kto może, niech to pojmie. Kto nie może pojąć, niech Ciebie prosi o łaskę zrozumienia. Dlaczegoż mnie wypytuje o to, jakbym to ja oświecał każdego człowieka przychodzącego na ten świat?

**11 Trójcę wszechmocną któż pojąć zdoła?** Każdy o Niej mówi — ale czy naprawdę o Niej? Niewiele jest takich dusz, które — mówiąc o Niej — wiedzą, co mówią. Spierają się i walczą, a przecież tylko w pokoju można Ją zobaczyć. Chciałbym, by ludzie dostrzegli w samych sobie i rozważyli trzy stany. Są one oczywiście bardzo odmienne od Trójcy, ale zastanowienie się nad nimi może być użytecznym ćwiczeniem, dzięki któremu rozumieją i odczuwają, jak głęboka jest ta

odmienność. Trzy te stany w nas to: być, wiedzieć, chcieć. Jestem, wiem i chcę. Jestem poznający i chcący. Wiem, że jestem i że chcę. Chcę być i wiedzieć. Trzy te stany przenika jedno nierozdzielne życie: jedno życie, jeden umysł, jedna istota. Można każdy z tych trzech stanów odróżnić od innych, a jednak te różnice nie rozłączają ich. Warto się nad tym dobrze zastanowić. Nie trzeba się rozglądać za czymkolwiek poza sobą, niech się każdy przypatrzy samemu sobie i powie mi, co dostrzegł. Skoro jednak w tych trzech stanach wyśledzi wspólną podstawę i oznajmi mi to odkrycie, niech się nie łudzi, że już rozumiał to, co przerasta wszelkie takie stany i jest niezmiennie: niezmiennie istnieje, niezmiennie wie i niezmiennie chce. Czy i tam są trzy stany i dlatego Bóg jest Trójcą? Czy raczej wszystkie one są w każdej z trzech Osób, tak że każda jest troista? A może obie te teorie są prawdziwe i w jakiś niepojęty sposób byt Boga jest pojedynczością i mnogością zarazem: Bóg, będąc nieskończony, jest zarazem celem dla samego siebie, w samym sobie istniejąc, poznając siebie i sobie wystarczając, dzięki wielkiemu bogactwu swej jedności, w której zawsze pozostaje tym samym? Któż to zdoła pojąć? Kto zdoła to wypowiedzieć? Któż się ośmieli taką rzecz rozstrzygać?

**12. Idź jednak przed siebie, wiaro moja, i wyznawaj Panu Bogu twemu:** Święty, Święty, Święty, Panie Boże mój, w imię Twe zostaliśmy ochrzczeni, Ojcze, Synu i Duchu Święty. W imię też Twoje chrzczymy, Ojcze, Synu i Duchu Święty. Także tu, wśród nas, Bóg stworzył — w Chrystusie, Synu swoim — niebo i ziemię, czyli duchowe i cielesne członki swego Kościoła. Ziemia nasza, póki nie otrzymała formy, jaką jest nauka, była niewidzialna i nieukształtowana. Spowijała nas ciemność niewiedzy. Bo karałeś człowieka z powodu jego nieprawości. Wyroki Twoje — przepaść wielka.

Ale przecież Duch Twój „unosił się nad wodami”. Więc miłosierdzie Twoje nie porzuciło naszej nędzy. Rzekłeś: „Niech się stanie światłość!” „Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie.”<sup>14</sup> Czyńcie pokutę, niech się stanie światłość! W naszym zatrwożeniu wspomnieliśmy Ciebie, Panie, w ziemi nad Jordanem<sup>15</sup>, w tej górze, jaką jest Chrystus, górze równej Tobie, która się ze względu na nas uniziła. Obrzydły nam ciemności nasze, nawróciliśmy się do Ciebie, a wtedy światłość się rozjarzyła. Niegdyś byliśmy ciemnością, a oto teraz jesteśmy światłością w Panu.

**13. Ale światłością na razie tylko przez wiarę, a jeszcze nie przez widzenie.** „W nadziei bowiem jesteśmy zbawieni. A nadzieja, którą się widzi, już nie jest nadzieją.”<sup>18</sup> Ciągłe jeszcze otchłań przyzywa otchłani — ale już w głosie upustów Twoich.<sup>19</sup> Także ten, który mówi: „Nie mogłem do was przemawiać jako do duchowych, ale jak do cielesnych” — nawet apostoł Paweł nie mniema, żeby te rzeczy już zdołał pojąć. Ale o jednym wie na pewno: że zapominając o wszystkim, co jest poza nim, zdąża ku temu, co jest przed nim. Wzdycha w utrapieniu.<sup>22</sup> Dusza jego pragnie Boga żywego, jak jeleń pragnie źródeł wód. Pyta: „Kiedyż tam dojdę?” — pragnąc, aby był przyobleczony w mieszkanie, które jest z nieba.<sup>23</sup> Woła do tych, którzy głębiej od niego są w otchłani: „Nie upodabniajcie się do tego

świata, ale się przemieńcie przez odnowę umysłu". „Nie stawajcie się dziećmi w pojmowaniu, ale pod względem zła bądźcie niemowlętami, a umysłem bądźcie doskonałymi." Mówi też: „O nierozumni Galaci, kto was omamił?"

Ale to już nie apostoł Paweł przemawia tymi słowami. To Twój głos nas przyzywa, z wyżyny bowiem zesłałeś Ducha Twego poprzez Tego, który wstąpił na wyżynę i rozwarł upusty swoich darów, aby rwący nurt tej rzeki rozweselił miasto Twe. Do Chrystusa wzdycha ten przyjaciel Oblubieńca, apostoł Paweł, mając już u Niego pierwociny ducha, lecz w głębi duszy wzdychając, wyczekując przybrani za syna, odkupienia swego ciała. Do Chrystusa wzdycha, jest bowiem częścią Kościoła, Chrystusowej Oblubienicy. Żarliwa jest jego miłość, bo jest on przyjacielem Oblubieńca. Tego Oblubieńca, a nie siebie miłuje. Głosem upustów Twoich, a nie swoim własnym głosem przyzywa tych, którzy są głębiej w otchłani. Z miłości bowiem do Chrystusa lęka się, by tak, jak „Ewę oszukała chytrłość węża", ich serca nie zostały skażone i by nie odpadły od niewinności<sup>28</sup>, która jest w naszym Oblubieńcu, jedynym Synu Twoim. Jakże promienna rozbłyśnie piękność, gdy Go „ujrzemy, jakim jest", a przeminą już te „łzy, które są mi chlebem we dnie i w nocy, gdy słyszę co dzień: »Gdzie jest Bóg twój?«"

**14. Ja także pytam: Boże mój, gdzie jesteś?** Oto gdzie: przez chwilę oddycham Tobą, gdy rozgrzewa się dusza we mnie i gdy wołam w uniesieniu, wyznając Twoją chwałę, jak człowiek radujący się w dniu świątecznym. Lecz znowu smutek pada na moją duszę, ponieważ osuwa się ona w dół i staje się otchłanią, a może raczej uświadamia sobie nagle, że ciągle jeszcze jest otchłanią. Wiara moja, którą zapaliłeś w nocy na mej drodze, mówi do mej duszy: Czemużeś smutna, duszo moja? I czemu mnie trwożysz? Miej nadzieję w Panu: pochodnią nogom twoim słowo Jego Ufaj i wytrwaj, aż przeminie noc, matka bezbożnych, aż przeminie gniew Pański. Synami tego gniewu i my niegdyś byliśmy, byliśmy ciemnością, której resztę jeszcze wlecemy w ciele martwym wskutek grzechu, aż powieje wiatr poranny i rozproszą się cienie. Ufaj, duszo, w Panu! Rano będę stał przed Tobą, Panie, i wypatrywał.<sup>33</sup> Zawsze będę wyznawał Panu. Rano będę stał i ujrzę zbawienie oblicza mego, mojego Boga, który i nasze śmiertelne ciała ożywi ze względu na mieszkającego w nas Ducha.<sup>34</sup> Bo Duch Święty nad naszym mrocznym i niestałym wnętrzem miłosiernie raczył się unosić. Od Niego otrzymaliśmy w tym ziemskim pielgrzymowaniu rękojmię, że będziemy światłością. Ale jeszcze ciągle „w nadziei jesteśmy zbawieni". Przez nią jesteśmy dziećmi światłości i dziećmi dnia, a nie dziećmi nocy i ciemności<sup>35</sup>, jakimi przecież byliśmy. Pośród niepewności ciągle jeszcze ograniczającej ludzką wiedzę Ty tylko możesz nas odróżnić od tych, którzy są nadal ciemnością, Ty, który badasz serca nasze i nazywasz światłość dniem, a ciemność nocą. Któż bowiem oprócz Ciebie może nas rozpoznać? Cóż my posiadamy, czego nie otrzymaliśmy od Ciebie? Myśmy naczynia z jednej bryły gliny — jedne ku chwale, inne ku hańbie.

**15. I nikt też inny, tylko Ty, Boże nasz, uczyniłeś dla nas ten firmament:** rozpostartą nad nami powagę Boskiego Pisma Twojego. Niebo będzie zwinięte kiedyś jak księga, teraz zaś trwa nad nami rozciągnięte jak baldachim ze skór. A



tym wzniosiejsza jest powaga Twego Boskiego Pisma, że już zmarli owi śmiertelni ludzie, przez których je nam dałeś. Ty wiesz, Panie, Ty wiesz, że skórami niegdyś odziałeś ludzi, gdy przez grzech stali się śmiertelni. A potem jak baldachim ze skór rozpostarłeś firmament Twojej Księgi. Tym firmamentem są słowa Twoje, których żadna nie rozdziera sprzeczność. Aby je umieścić nad nami, posłużyłeś się pomocą ludzi śmiertelnych. Także sama ich śmierć przyczyniła się do tego, że niewzruszona powaga Twoich słów, przez nich głoszonych, rozpostarła się na wyżynie, aby osłaniać wszystko, co się znajduje poniżej niej. Dopóki owi ludzie żyli, nie była ona jeszcze rozpostarta tak wysoko. Jeszcze bowiem nie rozciągnąłeś tego nieba jak baldachim ze skór, jeszcze nie rozszerzyłeś na wszystkie strony świata sławy tych ludzi — ona rozniosła się dopiero po ich śmierci. Pozwól nam, Panie, spojrzeć na te niebiosy, dzieło palców Twoich. Rozegnaj sprzed naszych oczu chmurę, jaką zasłoniłeś ten firmament. W nim jest świadectwo Twe, dające mądrość dzieciom małym. Spraw, Boże mój, by nic nie tłumilo chwały Twej, głoszonej ustami niemowląt i ssących. Nie znam żadnych innych ksiąg, które by tak skutecznie gromiły pychę, tak dzielnie pokonywały i nieprzyjaciela, i tego, kto się opiera Tobie, odrzucając pojednanie z Tobą i broniąc swoich grzechów. Nie spotkałem, Panie, nigdzie indziej nie spotkałem słów równie czystych, słów, które by równie mocno skłaniały do wyznań i które by tak bardzo ułatwiały pochylenie karku pod jarzmo Twe albo tak łagodnie mnie namawiały do służenia Tobie, a nie sobie samemu. Obym rozumiał te słowa, dobry Ojczy! Udziel tej łaski mnie, który się im poddaję, bo przecież właśnie dla uległych utwierdziłeś je tak niewzruszenie. Ponad firmamentem Twego Pisma są, jak wierzę, inne wody, nieśmiertelne i ziemskiemu skażeniu nie podległe. Niechże chwałą imię Twe, niech Cię wysławiają te nadniebiańskie zastępy Twoich aniołów. Oni nie potrzebują spoglądać na nasz firmament, aby przez odczytywanie jego tekstu poznawać Twoje słowo.

Zawsze bowiem oblicze Twoje widzą i na nim odczytują, bez pomocy sylab zapisanych w czasie, czego żąda wieczna wola Twoja. Oni ją odczytują, wybierają i miłują. Zawsze czytają, a nigdy nie przemija to, co odczytują. Wybierając bowiem i miłując, odczytują samą niezmiennność Twego zamysłu. Tekst, który odczytują, nie będzie zamknięty. Ich Księga nie będzie zwinięta. Bo Księgą tą jesteś dla nich Ty sam, a Ty wiecznie jesteś. Wyznaczyłeś im miejsce ponad naszym firmamentem, który utwierdziłeś, aby nim osłonić słabe ludy żyjące tu w dole. Utwierdziłeś nasz firmament po to, aby mogły ku niemu spoglądać w górę te słabe ludy i poznawać miłosierdzie Twoje, w czasie ukazujące Ciebie, który wszelki czas stworzyłeś. „W niebie, Panie, miłosierdzie Twoje, a prawda Twoja do chmur.”<sup>39</sup> Przechodzą chmury, niebo pozostaje. Przechodzą głosiciele słowa Twego z tego życia do innego życia; a Pismo Twoje aż do końca tego świata nad ludami będzie rozpostarte. Niebo i ziemia przemina, ale słowa Twoje nie przemina. Baldachim ze skór będzie zwinięty. Trawa, nad którą był on rozpięty, z całym urokiem swoim przeminie. Słowo zaś Twoje wiecznie trwa. Widzimy je teraz jak przez chmury, zagadkowo, jak w zwierciadle<sup>42</sup>, a nie takie, jakim jest. Bo i my — chociaż nas umiłował Twój Syn — „Jeszcze się nie okazało, czym będziemy”. Usidlony w nasze ciało, przyjrzał się nam, przemówił do nas czule, zapalił nasze serca. I

biegniemy za wonnością Jego olejków. Lecz „kiedy On się ukaże, będziemy podobni do Niego, bo ujrzymy Go, jakim jest”<sup>45</sup>. Będzie nam dane zobaczyć Go, jakim jest, o Panie, ale ten czas jeszcze nie nadszedł.

**16. Jak tylko Ty w sensie bezwzględny istniejesz, tak samo tylko Ty jeden masz zupełną wiedzę**, bo istnienie Twoje i wiedza, i wola są niezmiennie. Istnienie Twoje niezmiennie wie i chce. Wiedza Twoja niezmiennie istnieje i chce. Wola Twoja niezmiennie istnieje i wie. A nie uważasz za słuszne, by zmienny byt, choćby oświecony, mógł poznać Światło niezmiennie tak, jak ono samo siebie zna. Przeto dusza moja, jak ziemia bezwodna, pragnie Ciebie. Jak nie może sama siebie oświecić, tak też nie może sama zaspokoić swego pragnienia. U Ciebie bowiem jest źródło życia, w Twojej światłości oglądamy światłość.

**17. Kto skupił gorzkie wody człowieczeństwa w jedną społeczność?** Wszyscy ludzie dążą do tego samego celu, do doczesnego szczęścia na ziemi. Wszystko, co czynią, ku temu jest skierowane, chociaż pośród różnorodnych zabiegów miotają się burzliwie w udreće, jak fale morza. Któż ich skupił, jeśli nie Ty, Panie, któryś rzekł: „Niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na jedno miejsce, a niech się ukaże ziemia sucha” — ta właśnie, która pragnie Ciebie. Twoje jest morze i Ty je uczyniłeś. Ziemię suchą też ukształtowały ręce Twoje. Morzem jest nazwane całe zbiorowisko wód, a nie tylko gorzka piana przewrotnej woli ludzkiej. Ty wszystko ujmujesz w karby — także złe pożądania dusz. Wytyczasz granice, poza które wodom nie wolno się rozlewać, wskutek czego rozbijają się jedne o drugie. Tym sposobem czynisz z nich morze podporządkowane ładowi, jaki jest ustalony Twoim rozkazem najwyższym i przemożnym. Dusze zaś spragnione Ciebie, takie, które w Twoich oczach są oddzielone od całego morza przeznaczeniem do innego celu, skrapiasz słodką wodą z ukrytego źródła — aby i ziemia mogła wydać swój plon i aby zgodnie z Twoim rozkazem, Panie, dusza nasza, według rodzaju swego, owocowała uczynkami miłosierdzia, jak się dzieje wtedy, gdy okazujemy miłość bliźniemu wspomagając go w potrzebach materialnych. Nasieniem dla takiego plonu jest wspólnota ludzkiego losu. Z własnej słabości czerpiemy współczucie skłaniające nas, abyśmy spieszyli na pomoc tym, którzy tego potrzebują — jak sami byśmy chcieli, aby nam inni pomogli, kiedy się znajdziemy w podobnej biedzie. Postępujemy tak nie tylko wtedy, gdy jest to dla nas łatwe, jak dla trawy wydanie nasienia, lecz także wtedy, gdy do udzielenia bliźniemu pomocy i obrony musimy użyć całej naszej siły. Jesteśmy wtedy jak drzewo owocodajne; bliźniemu bowiem, który doznaje krzywdy, wyświadczamy dobro przez wyrwanie go z rąk przemocy i otoczenie silną osłoną prawdziwej sprawiedliwości, jak drzewo osłania dobroczynnym cieniem.

**18. Takimi sposobami, Panie, opromieniasz i umacniasz nasze życie.** Śmiem więc błagać Ciebie o to, aby prawda wyrastała z ziemi, a sprawiedliwość z nieba spoglądała. „Niech się staną światła na utwierdzeniu nieba.” Spraw, byśmy przełamywali się naszym chlebem z łaknącymi, a nędzarzy bezdomnych wprowadzali do naszego domu, przyodziewali nagich, a nie gardzili współnikami

naszego ludzkiego rodu. Te dobre czyny są plonami rodzącymi się z ziemi. Spójrz na nie i powiedz: „Dobrze, że one są”. Niech się rozjarza ta doczesna światłość nasza, abyśmy od owych niższych plonów, pochodzących z działania, mogli się wznieść do radości kontemplacji i posiedli tam w górze Słowo Żywota, i zajaśniali jak gwiazdy nad światem, przy twierdzeniu do firmamentu Twego Pisma Świętego. W tym Piśmie rozmawiasz z nami, każąc nam odróżniać rzeczy dostępne dla umysłu od tych, które zmysłom są dostępne, i dusze oddane sprawom duchowym od tych, które służą rzeczom doczesnym, tak samo jak odróżniamy dzień od nocy. Niegdyś, zanim powstał firmament, tylko Ty jeden w tajemności Twojego rozstrzygnięcia oddzieliłeś światłość od ciemności. Teraz także Twoje duchowe dzieci są jak gwiazdy umieszczone na tym firmamencie, bo łaska Twa objawiła się całemu światu. Mają przeznaczone dla siebie miejsca, z których sięją blask na ziemię. One też pozwalają odróżnić dzień od nocy. I są znakami czasu. Bo „dawne rzeczy przeminęły, oto wszystko nowym się stało” . „Teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż było wówczas, gdyśmy uwierzyli. Noc już daleko się posunęła i przybliżył się dzień.”<sup>52</sup> Błogosławić będziemy okręgowi roku Twego , wysyłając robotników na Twoje żniwo<sup>54</sup>, aby zebrali to, co trudem innych zostało zasiane, a także posyłając pracowników na inny zasiew, z którego żniwo będzie u kresu czasu. Tak spełniasz modlitwy sprawiedliwego i błogosławisz jego latom. Ale zawsze jesteś ten sam i w latach Twoich, które nie ustaną, przygotowujesz spichlerz dla plonów naszych lat przemijających.

Według wiecznego zamysłu zsyłasz w odpowiednich porach na ziemię Twoje niebiańskie dary. Jeden otrzymuje przez Ducha Świętego „mowę mądrości”, a zdolność ta jest jakby owym większym światłem przez Ciebie stworzonym, bo przyświeca jak słońce poranne tym, którzy potrafią się cieszyć jasnością przejrzystej prawdy. Inny przez tego samego Ducha otrzymuje „mowę umiejętności”, która jest jakby owym mniejszym światłem przez Ciebie stworzonym. „Jednemu wiara w tymże Duchu, a innemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu. Jednemu dar czynienia cudów, drugiemu prorocstwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu rozmaitość języków.” Wszystkie te dary są jak gwiazdy. „A wszystko to sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu z osobna, jak chce”<sup>55</sup>, i czyniąc, że gwiazdy się rozjarzają ku naszemu pożytkowi. Mowa zaś umiejętności, obejmująca wszystkie takie tajemnice, które się zmieniają w czasie jak księżyc, oraz wszystkie następne dary, które wymieniłem porównując je do gwiazd, tak się różnią od czystego blasku mądrości, z której dzień radość czerpie, jak noc, której przyświecają, różni się od świtu. Dary te są konieczne ze względu na tych, do których bardzo przenikliwy Twój sługa, apostoł Paweł, nie mógł przemawiać jako do duchowych, ale jak do cielesnych<sup>56</sup>, chociaż między doskonałymi głosił i mądrość. Człowieka zmysłowego, jak małe dziecko w Chrystusie, pijącego mleko, póki nie dorośnie do posilniejszego pokarmu i póki jego wzrok nie wzmocni się tak, żeby mógł na słońce patrzeć — takiego człowieka niechże nie otacza pusta noc. Lepiej będzie, jeśli się on na razie zadowoli światłem księżycy i gwiazd. O tym rozmawiasz z nami, najmądrszy nasz Boże, w tej Księdze Twej, która jest stworzonym przez Ciebie firmamentem, abyśmy pojęli te sprawy w cudownej kontemplacji, chociaż jeszcze poddani jesteśmy znakom, porom,

dniom i latom.

**19. „Ale najpierw — powiada Pan — obmyjcie się, czystymi bądźcie,** odejmijcie złość myśli waszych od oczu moich, przestańcie źle czynić — aby się mogła wyłonić ziemia sucha. Uczcie się dobrze czynić, czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy — aby ta ziemia mogła z siebie wydać trawę pastewną i drzewa owocodajne. I przyjdźcie, a będziemy się prawować <sup>58</sup> — mówi Pan: aby na firmamencie niebieskim rozbłyły światła i oświecały ziemię.” Pytał niegdyś bogaty człowiek Nauczyciela dobrego, co ma czynić, aby osiągnąć żywot wieczny. Niechże posłucha tego Nauczyciela, którego uważa tylko za człowieka, a który jest dobry właśnie dlatego, że Bogiem jest. Niech posłucha tej odpowiedzi, że jeśli chce wejść do żywota, powinien zachowywać przykazania. Niech odrzuci precz gorzkie dziedzictwo zła i nieprawości. Niech nie za- bija, nie cudzołoży, nie kradnie, nie mówi fałszywego świadectwa.

Jeśli tak będzie czynił, wyłoni się suchy łąd, a zrodzonym z tej ziemi plonem będzie szacunek dla ojca i matki i miłość bliźniego. „Tego wszystkiego — rzekł bogaty człowiek — przestrzegałem.” Skąd więc tyle cierni, jeśli ziemia jest żyzna? Nie zwlekając, wytnij rozkrzewione zarośla chciwości. Sprzedaj, co masz, i napełnij się dobrymi owocami, rozdając dobytek ubogim, a będziesz miał skarb w niebiesiech. I pójdź za Panem, jeśli chcesz być doskonały. Przebywaj między ludźmi, pośród których głosi mądrość Ten, który wie, jakich darów należy udzielić dniowi, a jakich nocy — abyś i ty to wiedział, aby i dla ciebie zajaśniały światła na firmamencie niebieskim. Aby tak się stało, musisz tam umieścić swoje serce. Tego zaś nie będziesz mógł uczynić, póki nie będzie tam twojego skarbu — jak usłyszałeś od dobrego Nauczyciela. Lecz zasmucił się ten człowiek bogaty, ta ziemia jałowa, i ciernie zagłuszyły słowo Mistrza. Wy jednak, będąc „rodzajem wybranym” <sup>60</sup>, tym, co jest „słabe u świata” <sup>61</sup>, wy, którzyście zostawili wszystko, aby pójść za Panem — idźcie za Nim i zawstydzcie potężnych. Idźcie za Nim, posłańcy o pięknych stopach <sup>62</sup>, i zajaśniejcie na firmamencie, aby niebiosy głosiły chwałę Jego. Odróżniając światłość tych, którzy są doskonali, lecz jeszcze nie są jak aniołowie, od ciemności tych, którzy są jak małe dzieci, lecz rokują dobre nadzieje — jaśniejcie nad całą ziemią. Dzień promieniejący słońcem niech drugiemu dniowi słowo mądrości głosi. Noc wysrebrzona księżycem niech przekazuje następnej nocy słowo umiejętności. Księżyc i gwiazdy w nocy świecą, a noc ich nie pochłania, bo one jej dają światło — tyle światła, ile ona przyjąć może. Było tak, jakby po wyrzeczeniu przez Boga: „Niech się staną światła na utwierdzeniu nieba” <sup>63</sup> — „stał się z nagłą z nieba szum, jakby się zerwał gwałtowny wicher, i ukazały się im rozdzielone języki jak gdyby ognia, i na każdym z nich z osobna spoczął jeden” <sup>64</sup>; i stali się światłami na firmamencie niebieskim, wyposażonymi w Słowo Żywota. Płomienie święte, płomienie wspaniałe, rozbiegnijcie się na wszystkie strony. Wy jesteście światłością świata, więc nie stawia się was pod korzec.<sup>65</sup> Ten, któremu dochowaliście wierności, wzniósł się na wyżynę i was za sobą pociągnął. Rozbiegnijcie się na wszystkie strony, niech was poznają wszystkie ludy.

**20. Niech i morze pocznie i zrodzi wasze dzieła.** „Niech się zaroją wody żywymi istotami pływającymi i pełzającymi.” Oddzielając drogą rzecz od podłej, staliście się jako usta Boga, którymi mówił: „Niech się zaroją wody” nie takimi żywymi istotami, jakie wydaje ziemia, ale „żywymi istotami pływającymi i pełzającymi, a ptactwo niechaj lata nad ziemią”. Poprzez pracę Twoich świętych, Boże, Twoje sakramenty niejako wpełzły między fale pokus tego świata, aby skąpać narody w chrzcie Twoim i wycisnąć na nich pieczęć Twojego imienia. Nieraz się dokonywały wielkie cuda, które są jak wieloryby, a orzędzia Twoich posłańców leciały nad ziemią jak ptaki pod firmamentem Twojej Księgi, ona bowiem nadawała im powagę i pod jej osłoną wzbijały się w każdą napowietrzną podróż. Nie ma takiego języka, nie ma takiej mowy, w której by nie zabrzmiały ich głosy. Na całej ziemi rozległy się ich słowa, bo Ty je, Panie, błogosławieństwem Twoim rozmnożyłeś. Czy mówię nieprawdę? Czy bezprawnie mieszam jasne rozpoznanie owych tajemnic, które należą do firmamentu nieba, z procesami materialnymi, jakie się w wodach morza i pod firmamentem nieba dokonują? Może nie potrafię rozróżnić jednego od drugiego?

Są prawdy ustalone i określone, już nigdy potem nie pomnażane przez rozwój. Takimi są światła mądrości i umiejętności. Ale przejawy materialne tych prawd są liczne i różnorakie. Jedna rzecz wyłania się z drugiej i mnożą się one dzięki Twemu błogosławieństwu, Boże, który znużenie, jakiemu nasze śmiertelne zmysły łatwo ulegają, nadrabiasz tym, że jedna i ta sama prawda jest ukazywana i przedstawiana naszym umysłem przez wiele różnych zjawisk materialnych. Wody wywiodły z siebie żywe stworzenia pływające i pełzające — ale stało się to na słowo Twoje. Potrzeby ludów oddalonych od wiecznej prawdy Twojej spowodowały konieczność wielkich znaków — ale stało się to przez Ewangelię Twoją. Wszystko to wody wyłoniły z siebie, ze swojej gorzkiej niedoli, aby te rzeczy według Twojego słowa niedolę ową leczyły. Wszystkie rzeczy są piękne, bo Ty ich Stwórcą jesteś.

Ale żadna nasze słowa nie wypowiedzą tego, o ile piękniejszy Gdyby Adam od Ciebie nie odpadł, wywodzący się od niego ród nie byłby gorzkim morzem, owym rodem ludzkim otchłannie ciekawym, burzliwie pysznym, szamoczącym się w niepewności. I szafarze Twoi nie musieliby się krzątać pośród spiętrzonych wód, odziewając mistyczne fakty i słowa w kształty materialne, dostępne dla zmysłów. Tak właśnie interpretuję owe płazy i ptaki jako fakty i słowa mistyczne, którymi przeniknięci ludzie uzyskują — poddając się materialnej stronie sakramentów — dostęp do świętych tajemnic. Ale nie mogliby postąpić dalej, gdyby ich dusze nie uzyskiwały życia duchowego wyższego rzędu i gdyby w słowie inicjacji nie przeczuwali mającego nastąpić wypełnienia.

**21. Nie głębina morska, lecz oddzielona od gorzkich wód „sucha ziemia”** wydaje, na polecenie Twego słowa, już nie istoty pełzające i ptaki, lecz „żywą duszę”<sup>68</sup>. To dlatego, że ziemia już nie potrzebuje chrztu, jak go potrzebowała, gdy ją okrywały wody, i jak go jeszcze potrzebują poganie; odkąd postanowiłeś, że do królestwa niebieskiego wchodzi się przez chrzest, nie wchodzi się do niego inaczej. I już nie wypatruje ona wielkich cudów po to, aby mogła uwierzyć. Nie



jest już taką, że póki nie ujrzy znaków i dziwów, nie chce uwierzyć.<sup>69</sup> Sucha ziemia, która ma wiarę, została już oddzielona od wód morza, które jest gorzkie, bo wiary nie ma. Dar mówienia różnymi językami jest znakiem nie dla wiernych, ale dla niewierzących. Ani też takich skrzydlatych istot, jakie na słowo Twoje wydało morze, już nie potrzebuje ziemia, którą utwierdziłeś nad wodami. Ześlij na nią słowo Twoje przez Twoich wysłanników. Wprawdzie my opowiadamy o ich czynach, ale to Ty działasz przez nich, by ożywiali duszę. Ziemia wydaje duszę żywą, gdyż potrzeby ziemi są przyczyną, że Twoi wysłannicy dokonują na niej takiego dzieła. Podobnie potrzeby morza były przyczyną, że istoty pełzające działały pośród wód, a ptaki skrzydlate pod firmamentem niebieskim. Ziemia już teraz tamtych istot nie potrzebuje, ale na uczcie, jaką nagotowałeś przed oczyma wierzących, pożywa ona Rybę<sup>70</sup> podźwigniętą z głębin. Ryba została podźwigniętą z głębin po to, aby była pokarmem ziemi suchej. Istoty skrzydlate też się wywodzą z morza, ale się rozmnożyły na ziemi. Bo nie co innego jak brak wiary u ludzi stał się przyczyną tego, że ewangeliści zaczęli nauczać. Ale ich nauki oddziałują także na wiernych, a błogosławieństwa, jakie wierni przez nich otrzymują, mnożą się z dnia na dzień. Dusza żywa zaś początek wzięła z ziemi, bo tylko ci, którzy już mają wiarę, mogą odnieść pożytek z oderwania się od miłości do świata doczesnego, aby dusze ich żyły dla Ciebie — dusze, które były martwe, gdy żyły w rozkoszach, rozkoszach, o Panie, zadających śmierć. Rozkosz, która życiem darzy ludzi czystego serca, to jesteś Ty, Panie. Niech więc słudzy Twoi wypełniają swoje zadania na ziemi. Nie muszą tu działać tak, jak pośród wód niewiary, gdzie głoszą Twoje słowo poprzez cuda, tajemnice i mistyczne głosy. Tylko porażające tajemniczością znaki mogą tam przyciągnąć uwagę, gdyż niewiedza jest matką podziwu. Takimi to wrotami wkraczają do wiary synowie Adamowi, którzy zapomniawszy o Tobie kryją się przed Twoim obliczem i sami się stają morską otchłanią. Lecz na ziemi niechaj Twoi słudzy pracują jako na suchym lądzie, wyodrębnionym od zamętu morza. Niech będą wzorem dla wiernych, żyjąc pośród nich, niech będą dla nich przykładem zachęcającym do naśladowania. Dzięki takiemu postępowaniu owe słowa: „Szukajcie Boga, a będzie żyła dusza wasza”<sup>71</sup> nie są tylko dźwiękami uderzającymi w ludzkie uszy. Są wezwaniem do działania w tym celu, aby ziemia mogła z siebie wydać duszę żywą. „Nie upodobniajcie się do tego świata”<sup>72</sup>, raczej się go wystrzegajcie. Dusza żyje dzięki unikaniu rzeczy, których szukanie oznacza śmierć. Daleko się trzymajcie od tego straszego potwora, jakim jest pycha, i od bezwolnego pogrążania się w rozpuście, jak też od sprzecznych twierdzeń rzekomej nauki — a dzięki temu bestie się oswoją, bydła nagna się do jarzma, węże utracą jad. Te zwierzęta są alegorią popędów duszy. Nadęta pycha, upodobanie w rozpuście, jak też trucizna próżnej ciekawości — to są popędy duszy umarłej, nie w tym sensie umarłej, żeby zakrzepła w bezruchu, ale umarłej przez to, że odeszła od źródła życia i porwał ją prąd życia doczesnego, do którego się dostosowała. Słowo zaś Twoje, Panie, jest źródłem życia wiecznego. Ono nie przeminie. Dlatego nam zakazałeś odstępować od niego, mówiąc, byśmy się nie upodobniali do tego świata — chodzi o to, aby dzięki Zdrojowi życia ziemia mogła zrodzić duszę żywą, która według Twego słowa, ogłoszonego przez Twoich ewangelistów, pozostaje czysta dzięki

naśladowaniu naśladowców Chrystusa, Syna Twego.<sup>73</sup> Taki jest sens słów: „według rodzaju swego” — bo człowiek naśladuje swego przyjaciela. „Bądźcie — mówi apostoł Paweł — tacy jak ja, skoro i ja jestem takim jak wy.”<sup>74</sup>

W żywej duszy, dzięki jej dyscyplinie, bestie łagodnieją. Powiedziałeś nam: „W łagodności dokonuj swoich dzieł”, a każdy człowiek będzie cię kochał. Bydłota też się staje dobra. One, chociażby jadły, nie osiągają nasycenia, a powstrzymując się od jedzenia, nie cierpią niedoli. I węże dobrymi się stają: ich jad już nie truje, a przebiegłość służy tylko czujności. Wglądają one w tajniki doczesnej natury tylko na tyle, na ile jest to potrzebne, abyśmy poprzez zrozumienie Twoich stworzeń mogli dojrzeć wieczność. Wszystkie te zwierzęta mogą służyć rozumowi — jeśli się im pozwala żyć i być dobrymi z dala od ścieżki wiodącej ku śmierci.

**22. Przede wszystkim więc, o Panie Boże nasz, Stwórco nasz,** musimy się nauczyć trzymać na wodzy nasze upodobanie do rzeczy tego świata, bo złe życie, jakie wśród nich pędziliśmy, spychało nas do śmierci. Musimy prowadzić dobre życie, aby mogła w nas powstać żywa dusza. Musimy być w pełni posłuszni orędziu, jakie nam, przekazałeś przez Twego apostoła w słowach: „Nie upodobniajcie się do tego świata”. Trzeba też pamiętać o tym, co zaraz na drugim miejscu powiedziałeś: „ale się przemieńcie przez odnowę umysłu”<sup>76</sup>. Tu już nie dodałeś: „według rodzaju swego” — co by znaczyło, że nam każesz naśladować innych, którzy już wcześniej szli tą drogą, albo żyć według wzoru kogoś lepszego od nas. Stwarzając bowiem człowieka, nie powiedziałeś: „Niech się stanie człowiek według rodzaju swego” — ale: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze”<sup>77</sup>. Chciałeś bowiem byśmy sami badali, jaka jest Twoja wola. Właśnie dlatego Twój sługa, apostoł Paweł, który się stał ojcem wiernych przez Ewangelię, powiedział: „Przemieńcie się przez odnowę umysłu, abyście doświadczyli, jaka jest wola Boga: co jest dobre, co miłe, co doskonałe” Nie chciał, żeby dzieci, które zrodził, pozostały na zawsze niemowlętami, które by karmił mlekiem i jak piastunka kołysał. I dlatego też nie mówisz: „Niech się stanie człowiek”, ale: „Uczyńmy człowieka”. Nie mówisz: „według rodzaju swego”, ale: „na obraz i podobieństwo nasze”. Chodzi tu o to, że kiedy człowiek przemienił się przez odnowę umysłu, dzięki czemu ogląda i pojmuje Twoją prawdę, nie potrzebuje wskazówek innego człowieka, który by go skłaniał do naśladowania jego rodzaju. Dzięki Twoim wskazówkom już sam bada, jaka jest Twoja wola: „co jest dobre, co miłe, co doskonałe”. Teraz, gdy jest już do tego przygotowany, uczysz go, czym jest Troistość Jedności i Jedność Troistości, aby sam to widział i aby rozumiał, dlaczego po liczbie mnogiej: „uczynmy człowieka” — następuje liczba pojedyncza: „uczynił Bóg człowieka”, jak też po liczbie mnogiej: „na obraz nasz” — następuje liczba pojedyncza: „na obraz Boga”<sup>79</sup>. Na tej drodze, ucząc się poznawać Boga, człowiek się staje nowym człowiekiem na obraz swego Stwórcy<sup>80</sup>. „Ten, kto otrzymał dary duchowe, rozsądza wszystko” — wszystko, co może podlegać naszemu osądowi — „a sam przez nikogo nie jest sądzony”

### 23. Prawo człowieka do rozsądzania wszystkiego wyrażone

jest jego panowaniem „nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi”<sup>82</sup>. Panuje on nad nimi swoją inteligencją, dzięki której pojmuje to, co jest z Ducha Bożego. Bez tego „człowiek, choć we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydłom bezrozumnym i stał się im podobny”<sup>83</sup>. Przeto w Twoim Kościele — stosownie do łaski, jakiej mu udzieliłeś, Boże nasz, bo przecież Twoim jesteśmy dziełem, stworzeni na dobre uczynki<sup>84</sup> — rolę duchowego osądzania spełniają nie tylko ci, którzy duchowo przewodzą, lecz także ci, którzy duchowo tamtym podlegają. Podobnym przykładem jest to, że stworzyłeś człowieka jako mężczyznę i kobietę, ale pod względem Twojej łaski duchowej są oboje tym samym: odmienność płci nie tworzy między mężczyzną i kobietą żadnej różnicy pod względem łaski, podobnie jak nie ma różnicy między Żydem i Grekiem, między niewolnikiem i wolnym.<sup>85</sup> Ci więc, którzy mają dary duchowe, mają władzę duchowego sądzenia — zarówno ci, którzy rządzą, jak i ci, którzy podlegają. Lecz nie osądzają owych duchowych prawd, które są jak światła jaśniejące na firmamencie — tak wzniosła bowiem powaga nie podlega sądom — ani nie osądzają Twojej Księgi, choćby w niej były fragmenty dla nas niejasne. Księżde tej bowiem poddajemy nasz rozum i nie mamy wątpliwości, że również to, co jest w niej zamknięte przed naszymi oczyma, jest powiedziane słusznie i wyraża prawdę. Człowiek, nawet gdy otrzymał dary duchowe i odnawia się — ku poznaniu Boga — na wzór Tego, który go stworzył<sup>86</sup>, powinien być wykonawcą, a nie sędzią Prawa. Ani też nie jest uprawniony do dzielenia ludzi na duchowych i cielesnych. Ty jesteś Bogiem nas wszystkich i widzisz także tych, którzy się jeszcze wobec nas nie odsłonili swymi czynami, dzięki czemu moglibyśmy ich poznać z ich owoców. Ty, Panie, wszystkich ludzi znasz, wyróżniłeś ich i powołałeś tajemnie, zanim firmament powstał. Żaden też człowiek nie może, choćby miał dary duchowe, osądzać tłumów miotających się burzliwie w tym świecie. Bo cóż mu do tych, którzy nie są u nas, aby ich sądził — skoro nie wie, kto z nich jeszcze wejdzie w błogą dziedzinę Twojej łaski, a kto pozostanie na zawsze w bezbożności, jak na gorzkim wygnaniu?

Człowiek, którego na Twój obraz stworzyłeś, nie otrzymał władzy nad światłami nieba ani nad samym niebem, które jest przed nim zakryte, ani nad dniem i nocą, które rozróżniłeś jeszcze przed powstaniem nieba, ani nad tym zbiorowiskiem wód, które nazywamy morzem. Otrzymał panowanie nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. Tę dziedzinę człowiek osądza i pochwała to, co uznaje za słuszne, a gani to, co uznaje za niewłaściwe. Wypełnia to panowanie czy to przez sprawowanie sakramentu, jakim wprowadzani są do Twojej łaski ci, których Twoje miłosierdzie pośród zwałów wód wysłodziło; czy to przez sprawowanie Eucharystii, w której podaje się Rybą wydzwigniętą z otchłani, a pobożna ziemia ją pożywa; czy to przez znaki i przez słowa, jakie wypowiada, podlegające powadze Twojej Księgi, jak ptaki lecące pod firmamentem. Może on wykładać i objaśniać

Twoją naukę, rozważać i dyskutować, słać Cię i wzywać Twej pomocy, a na to wzywające się z ust wezwanie lud odpowiada: Amen.

Wszystkie te słowa muszą być tak dobitnie wypowiedziane, aby doszły do ludzkich uszu, a to dlatego, że świat jest wielką otchłanią morską, a ciało jest ślepe: ludzie nie mogą dojrzeć myśli, więc trzeba im krzyczeć o nich do uszu. W tym sensie trzeba powiedzieć, że chociaż ptactwo rozmnożyło się na ziemi<sup>87</sup>, wywodzi się ono jednak z wód. Człowiek mający dary duchowe osądza także wiernych, pochwalając to, co — jak stwierdza — jest dobre, a ganiać to, co niewłaściwe w ich czynach i obyczajach. Ocenia ich według udzielanej przez nich jałmużny, która jest jakby plonem wydawanym przez ziemię urodzajna, i według ich namiętności, które w żywej duszy są osławiane praktykowaniem czystości, przestrzeganiem postów i pobożnym rozmyślaniami o tym, co poznajemy przez zmysły. Mówimy tu o osądzeniu przez człowieka takich faktów, które jest on też zdolny poprawiać.

**24. A teraz jeszcze ta, jakże wielka tajemnica!** Błogosławisz ludzi, Panie, mówiąc, by byli płodni, rozmnażali się i zaludniali ziemię.<sup>88</sup> I nie dodajesz żadnej wskazówki, abyśmy zrozumieli, dlaczego w taki sam sposób nie błogosławiłeś światłości, która nazwałaś dniem, ani utwierdzenia niebieskiego, ani światła dwóch na niebie, ani gwiazd, ani ziemi, ani morza. Gdybyś w taki sposób nie błogosławił również ryb i wielorybów, aby były płodne i mnożyły się, i zapełniały wody morskie, i ptactwa, aby się rozmnażało na ziemi — powiedziałbym, Boże, że chciałeś daru takiego błogosławieństwa udzielić wyłącznie człowiekowi jako stworzonemu przez Ciebie na Twój obraz. Gdybym zaś stwierdził, że takie błogosławieństwo jest zastosowane również do drzew i ziół, i do zwierząt ziemi, powiedziałbym, że odnosi się ono do tych wszystkich bytów, które się odtwarzają z własnego gatunku przez prokreację. A jednak ani do ziół i drzew, ani do zwierząt i węży nie zostało powiedziane: „Bądźcie płodne i mnożcie się” — chociaż wszystkie te gatunki rozmnażają się i zachowują przez prokreację, podobnie jak ryby, ptaki i ludzie. Co więc mam powiedzieć, o Światło moje, Prawdo?

Czy mam rzec, że nie ma to żadnego znaczenia, iż tak a nie inaczej powiedziano? To nie do pomyślenia, Ojczy pobożności, żebym ja, sługa słowa Twego, tak rzekł. Jeżeli nie rozumiem, co dana wypowiedź oznacza, niech posłużą się nią lepiej ludzie lepsi ode mnie, to znaczy — mający większą inteligencję, niżeli ja mam, według miary rozumu, jakiej każdemu poszczególnemu człowiekowi, Boże mój, udzieliłeś. Ale i na te wyznania moje spojrzysz łaskawie, Panie! Oto wyznaję Ci, że nie wierzę, iżbyś to rzekł bez określonej intencji. I nie zawaham się podać takie wyjaśnienie, jakie mi się przy lekturze tego miejsca nasuwa. Interpretacja ta nie kłóci się z prawdą i nie widzę powodu, żebym nie miał dopatrywać się w Twoim Piśmie treści symbolicznej. Wiem, że prawda, którą umysł pojmuje tylko w jeden sposób, może mieć wiele różnych wyrazów materialnych, jak też wiem, że to, co ma tylko jeden wyraz zewnętrzny, umysł może rozumieć w różny sposób. Przykładem może być jednolite pojęcie miłości Boga i bliźniego. W jakże wielu różnych symbolach znajduje ono swój materialny wyraz. Jak wiele różnych słów je określa w niezliczonych językach, a w każdym z nich — ileż różnych wyrażań. Tak

właśnie się rozmnażają istoty żyjące w morzu. Z drugiej zaś strony przykładem może być werset: „Na początku uczynił Bóg niebo i ziemię”. Tę prawdę Pismo Święte przedstawia nam tylko w jeden sposób i jeden jej nadaje wyraz słowny. A można ją wyklądać różnymi sposobami, i to bez wypaczenia i błędu, gdyż można nadawać temu zdaniu wiele różnych niesprzecznych z prawdą interpretacji.

Tak się rozmnaża potomstwo ludzkie. Można z tego wyciągnąć wniosek, że jeśli myślimy o przyrodzie nie alegorycznie, ale dosłownie, zdanie: "Bądźcie płodne i mnożcie się" — odnosi się do wszystkich stworzeń, które się odtwarzają z nasienia. Jeśli zaś pojmujemy to zdanie w sensie symbolicznym — a wydaje się prawdopodobniejsze, że taka jest w tym miejscu intencja Pisma Świętego, bo przecież nie może być przypadkiem, że stosuje ono to błogosławieństwo tylko do potomstwa istot pochodzących z morza i do potomstwa ludzi — to trzeba stwierdzić, że proces pomnażania się dostrzegamy także u wielu innych bytów stworzonych, duchowych i materialnych, symbolicznie przedstawionych jako niebo i ziemia; w duszach sprawiedliwych i niegodziwych, nazywanych światłością i ciemnością; w autorach Pisma Świętego, którzy nam przekazują Prawo Boże, będące jakby firmamentem, niewzruszenie umieszczonym przez Boga między górnymi a dolnymi wodami<sup>89</sup>; i we wspólnocie ludów pogrążonych w gorczy jak w morzu; i w gorliwości dusz pobożnych, nazwanych suchym lądem; i w czynach miłosiernych, wspomagających bliźniego w tym życiu, jakby w trawie dającej nasienie i w drzewach rodzących owoce; i w darach duchowych objawionych nam dla naszego pożytku, jakby w światłach gorejących na niebie; i w namiętnościach okiełznanych powściągliwością, jak to jest w duszy żywej. We wszystkich tych dziedzinach dostrzegamy proces pomnażania się, stwierdzamy płodność i wzrost. Ale tylko w przypadku znaków formułowanych materialnie stwierdzamy wzrost i pomnażanie się w tym sensie, że jedna prawda może być wyrażana różnymi sposobami. I tylko w przypadku pojęć ujmowanych przez umysł stwierdzamy wzrost i pomnażanie się w tym sensie, że jedna wypowiedź można interpretować na wiele różnych sposobów. Mniemam więc, że rozmnażanie się istot w wodach odnosi się do materialnie formułowanych znaków, których potrzebujemy dlatego, że nasze ciało jest jak otchłań morska; rozmnażanie się zaś rodzaju ludzkiego wskazuje także na myśli wytwarzane przez nasz umysł, gdyż jego znamioną cechą jest twórcza płodność. Taki, jak sądzę, jest sens wezwania wypowiedzianego przez Ciebie, Panie, do dwóch rodzajów istot: "Bądźcie płodne i mnożcie się". Myślę, że tym błogosławieństwem udzieliłeś nam możliwości i zdolności zarówno wyrażania różnymi sposobami takich rzeczy, które tylko w jeden sposób pojmujemy, jak i wielorakiego rozumienia tego, co tylko w jeden tajemniczy sposób zostało zapisane. To nam tłumaczy, dlaczego istoty wodne napełniają morze <sup>90</sup>: oto ludzkość, którą wyobraża morze, poruszać mogą tylko znaki różnorakie. To też tłumaczy, w jaki sposób potomstwo ludzi napełnia ziemię <sup>91</sup>: oto suchy ląd się wylania, gdy ludzie pragną poznania i gdy panuje rozum.

**25. Pragnę jeszcze powiedzieć, Panie Boże mój,** jaką treścią do mnie przemawia następny werset Twojego Pisma Świętego. Powiem to bez lęku, bo przecież prawdę powiem, jeżeli Ty mnie natchniesz do podania takiego znaczenia,



jakie chcesz, abym w tych słowach znalazł. Gdyby ktokolwiek inny, nie Ty, miał mnie natchnąć, nie sądzę, żebym mógł powiedzieć prawdę, bo Prawdą jesteś Ty, a każdy człowiek jest kłamliwy.<sup>92</sup> Kto więc wypowiada kłamstwo, dobywa je z własnych zasobów. Abym mógł wypowiedzieć prawdę, niech z Twojego zasobu zaczerpnę to, co mam mówić. Czytamy, że dałeś nam na pokarm „wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie”. A dałeś ten pokarm nie tylko nam, lecz także „wszelkiemu zwierzęciu polnemu i wszelkiemu ptactwu powietrznemu, i wszelkiemu płazowi ziemnemu”<sup>93</sup>. A nie dałeś go rybom i wielorybom.

Mówiliśmy już o tym, że plony ziemi oznaczają w alegorii uczynki miłosierne, jakie płodna ziemia wydaje dla wspomnienia nas w potrzebach tego życia. Przykładem takiej płodnej ziemi był pobożny Onezyfor, którego domowi okazałeś miłosierdzie. Ten człowiek często Pawła Twojego pokrzepiał, a jego więzów się nie wstydził.<sup>94</sup> Innymi, którzy tak samo postępowali wobec Pawła i takie same wydali owoce, byli bracia z Macedonii, którzy przynieśli wszystko, czego mu brakowało. Jakże zaś boleje Paweł nad drzewami, które nie wydały owocu, jaki się jemu należał. Powiada: „W czasie pierwszej mej obrony nikogo przy mnie nie było, wszyscy mnie opuścili; niechaj to im nie będzie policzone<sup>96</sup>”.

Chodzi tu o owoce, jakie się od nas należą tym, którzy, rozumiejąc tajemnice Boskie, udzielają nam nauki duchowej. Należą się im one jako ludziom, jak też przez wdzięczność dla duszy żywej, bo ludzie ci dają nam przykład, jak powinniśmy opanowywać swoje namiętności. Należą się im te owoce także jakby istotom skrzydlatym. Bo błogosławieństwa, jakie przez nich spływają na nas, pomnażają się na ziemi. Już po całej ziemi rozbrzmiał głos tych ludzi.

26. Pokarm taki pokrzepia tylko tych, którzy się nim radują; a nie radują się nim ci, których bogiem jest brzuch. Co więcej, również w tych, którzy spełniają takie uczynki miłosierne, owocem nie jest dar, jakiego udzielają, ale to, w jakim duchu udzielają. Zupełnie wyraźnie mogę rozpoznać, czym się radował ten apostoł, który służył Bogu, a nie brzuchowi swojemu. Widzę to jasno i razem z nim się raduję gorąco. Otrzymał od Filipian dary, jakie mu posłali przez Epafrodyta. Rozumiem, dlaczego przyjął je z takim zadowoleniem. To radość, jaką mu one sprawiły, pokrzepiła go, bo wyznał prawdę, gdy pisał: „Uradowałem się wielce w Panu, że znowu przecież rozkwitliście w takich staraniach o mnie, jak przedtem — mieliście zawsze dobre zamiary, lecz nie mieliście sposobności ku temu”. Rzecz była w tym, że długi okres braku sposobności osłabił ich troskliwość. Jak gdyby uwiedli: nie wydawali już owoców dobrych uczynków. Teraz Paweł cieszy się nie ze względu na siebie: że go wspomogli w niedostatku, ale ze względu na nich: że oto znowu rozkwitli. Powiada dalej zupełnie wyraźnie: „Nie mówię tego z powodu niedostatku, nauczyłem się bowiem wystarczać sobie w potrzebach swoich. Umiem być ubogim, umiem i żyć dostatnio; we wszystkich przypadkach życia jestem wyćwiczony, czy to trzeba sytym być, czy łaknąć, opływać we wszystko czy cierpieć niedostatek. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” .

Czym więc się radujesz, wielki Pawle? Z czego czerpiesz wesele? Co cię tak pokrzepia, człowieku odnowiony ku poznaniu Boga, na wzór Tego, który cię

stworzył, żywa duszo tak dobrze panująca nad namiętnościami, skrzydlaty języku głoszący tajemnice? Takim jak ty istotom należy się taki pokarm. Jakie więc z niego czerpałeś pożywienie? Radość była tym pożywieniem. Poznajemy to z następnych słów apostoła: „Wszak dobrze uczyniliście — mówi — przychodząc mi z pomocą w potrzebie” .

Widzimy, że jego radością, jego duchowym pożywieniem było ich dobre postępowanie. Nie chodzi mu o to, że złagodzone jego kłopoty, jak mówi psalmista do Ciebie, Panie: „W ucisku ulżyłeś mi”. Paweł przecież powiada, że w Tobie, który go umacniasz, umie on zarówno żyć dostatnio, jak i być ubogim. „Wszak wy, Filipianie — rzeczce — sami dobrze o tym wiecie, że w początkach głoszenia Ewangelii, gdy opuściłem Macedonię, żaden Kościół oprócz was jednych nie dzielił się ze mną tym, co się daje i otrzymuje. Już do Tessaloniki niejednokrotnie posyłałście mi na potrzeby.” Teraz cieszy się tym, że wrócili do owych dobrych uczynków. Radością jest dla niego, że oni znowu wydają owoce, jak pole od nowa nabrzmiało płodnością. Kiedy mówi: „Posyłałście mi na potrzeby” — nie chodzi mu o te jego potrzeby. Nie to jest przyczyną jego radości, że potrzeby jego zaspokojono. Nie o to mu chodzi, jak poznajemy jasno z następnych jego słów: „To nie to, żebym domagał się datku, ale szukam owocu, który by się pomnażał na dobro wasze”.

Nauczyłeś mnie, Boże mój, rozróżniać dar i jego owoc. Dar to jest sama rzecz, potrzebna do życia, jaką jeden człowiek daje drugiemu. Mogą to być pieniądze, pokarm, napój, odzienie, dach nad głową, jakakolwiek pomoc. Owocem zaś jest dobra i słuszna wola dawcy. Dobry nasz Mistrz nie powiedział tylko: „Kto przyjmuje proroka” — ale dodał: „w imię proroka”. Ani nie powiedział tylko: „Kto przyjmuje sprawiedliwego” — ale dodał: „w imię sprawiedliwego”. Za to tamten otrzyma zapłatę proroka, a ten zapłatę sprawiedliwego. Nasz Mistrz nie powiedział tylko: „Ktokolwiek jednemu z tych małych podałyby kubek zimnej wody” — ale dodał: „jako że jest uczniem”. I rzekł jeszcze: „Zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej”. Dar polega na goszczeniu proroka, na goszczeniu sprawiedliwego albo na podaniu kubka zimnej wody uczniowi. Owoc zaś polega na uczynieniu tego właśnie ze względu na to, że ktoś jest prorokiem, że ktoś jest sprawiedliwym albo że ktoś jest uczniem. Takim owocem uboga wdowa karmiła Eliasza, wiedziała bowiem, że jest on mężem Bożym, i właśnie dlatego go żywiła. Kiedy zaś kruk mu przynosił pokarm, był to tylko dar. Żywił się tym darem nie wewnętrzny człowiek w Eliaszu, lecz tylko człowiek zewnętrzny, który też mógłby umrzeć z braku takiego pożywienia.

**27. Przemawiając wobec Ciebie, Panie, wyznam i to.** Ludzie nie mający wiedzy i wiary, jeśli chce się ich pozyskać i wprowadzić do wiary, potrzebują uroczystej inicjacji i wielkich cudów. Te są, jak myślę, symbolicznie przedstawione jako ryby i wieloryby. Ludzie tacy mogą zaspokajać materialne potrzeby Twoich dzieci albo pomagać im w jakichś okolicznościach tego życia. Ale ponieważ nie wiedzą, ani dlaczego należy to czynić, ani jaki jest prawdziwy cel takiego działania — ani ci ludzie nie dają pokarmu Twoim dzieciom, ani Twoje dzieci nie są naprawdę przez nich żywione. Bo ani ci ludzie nie czynią tego w słusznej i świętej intencji, ani

Twoje dzieci nie mogą się radować tymi darami, bo jeszcze nie widzą owocu w dawcach. A dusza żywi się tylko tym, co jej daje prawdziwą radość. Bo z drugiej strony ryby i wieloryby też nie żywią się pokarmem, który ziemia wydaje dopiero wtedy, gdy już jest odłączona i oddzielona od goryczy morskich wód.

**28. I widziałeś, Boże, że wszystko, co uczyniłeś, „było bardzo dobre”.** My też te rzeczy widzimy i wiemy, że są bardzo dobre. Każdemu po kolei z Twoich dzieł najpierw nakazałeś, żeby się stało, a gdy się już stało, ogarnąłeś je spojrzeniem i ujrzałeś, że jest dobre. Policzyłem: Pismo Święte mówi nam siedem razy, że zobaczyłeś, iż to, co uczyniłeś, jest dobre. A za ósmym razem powiada Pismo Święte, że ogarnąłeś spojrzeniem wszystko, co uczyniłeś, i widziałeś, że jest to nie tylko dobre, lecz bardzo dobre. Bo ogarnąłeś spojrzeniem wszystko razem. Każde poszczególne dzieło było tylko dobre; wszystkie zaś razem były nie tylko dobre, lecz bardzo dobre. To samo można powiedzieć o pięknych przedmiotach: rzecz, która się składa z wielu części, jest znacznie piękniejsza od poszczególnych części pięknych; chociaż każda część z osobna też jest piękna, dopiero harmonijna kompozycja całości dopełnia tego piękna miarę.

**29. Staralem się wysledzić w Piśmie Świętym, czy siedem, czy osiem razy ujrzałeś, że dzieła Twoje są dobre,** że Ci się podobają. Ale uświadomiwszy sobie, że widzenie Twoje jest poza czasem, zastanawiałem się, jak mam to rozumieć, że tyle czy tyle razy ogarniałeś spojrzeniem to, coś uczynił. O Panie — rzekłem do Ciebie — przecież te słowa Pisma muszą być prawdziwe, bo pochodzą od Ciebie, a Ty jesteś prawdomówny, jesteś Prawdą samą. Dlaczego więc mówisz mi, że Twoje widzenie jest poza czasem, a oto Twoje Pismo Święte, powiada, że w poszczególnych dniach wiem, ile razy to się stało. Nie odmawiasz mi odpowiedzi, bo jesteś Bogiem moim. Mówisz mocnym głosem, tak mocnym, że może się przedrzeć przez głuchotę Twojego sługi: Człowieku! — wołasz. — Co moje Pismo mówi, ja mówię. Lecz ono to mówi w czasie, a czas nie dotyka mojego Słowa, które trwa zawsze, trwa w jednakiej ze mną wieczności. Rzeczy, które widzicie przez Ducha mojego, ja widzę. Jak też mówię to, co wy przez Ducha mojego wypowiadacie. Ale wy widzicie te rzeczy w czasie, a ja nie w ograniczeniu czasu je widzę. To, co wypowiadacie w czasie, ja nie w ograniczeniu czasu wypowiadam.

**30. Usłyszałem tę odpowiedź, Panie Boże mój.** Była to kropla z Twojej prawdy, słodka dla mnie jak miód. Pomogła mi zrozumieć, co powinienem myśleć o niektórych ludziach, nie mających upodobania do stworzonych przez Ciebie dzieł. Twierdzą oni, że wiele z tych dzieł uczyniłeś pod naporem konieczności, jak strukturę nieba albo układy gwiazdne. Powiadają, że nie ukształtowałeś ich z tworzywa, jakie przedtem sam uczyniłeś, lecz że już gdzie indziej powstały one z jakiegoś tworzywa innego, a Ty je tylko skupiłeś, spoiłeś i powiązałeś wtedy, gdy po zwycięstwie nad nieprzyjaciółmi budowałeś gmach wszechświata, aby oni, przygnieceni taką strukturą, już więcej przeciw Tobie buntować się nie mogli. Poza tym zaś — twierdzą — są inne rzeczy, których ani nie stworzyłeś, ani nawet nie spoiłeś, na przykład wszelkie ciała, nawet najdrobniejsze z istotek żyjących, jak też

wszystko, co jest zakorzenione w ziemi. Twierdzą, że te rzeczy zrodził i ukształtował w niższych regionach świata umysł wrogi Tobie, inna natura, nie stworzona przez Ciebie, przeciwstawna Tobie. To są teorie szaleńców, którzy nie przez Ducha Twojego patrzą na Twoja dzieła i nie rozpoznają w tych dziełach Ciebie.

**31, Kiedy ludzie widzą Twoje dzieła poprzez Twojego Ducha**, to Ty je widzisz ich oczyma. Gdy widzą, że Twoje dzieła są dobre, to Ty widzisz, że one są dobre. Gdy rzeczy ze względu na Ciebie podobają się nam, to Ty się nam w nich podobasz. Kiedy przez Twojego Ducha podobają się nam, Tobie się podobają w nas. „Któż bowiem z ludzi wie co jest w człowieku, prócz ducha człowieczego, który w nim jest? Tak i tego, co jest Boże, nikt nie zna, tylko Duch Boży. A myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha który z Boga jest, abyśmy poznali, co nam Bóg darował przez swą łaskę.” Tu wyłania się dla mnie kwestia. Skoro jest niewątpliwa prawdą, że tego, co jest Boże, nikt nie zna, tylko Duch Boży, jak możemy wiedzieć, co nam Bóg darował? Odpowiedź na to jest taka, że kiedy coś znamy przez Ducha Bożego, to i wtedy tego nikt nie zna, tylko Duch Boży. Bo jak słusznie zostało powiedziane do tych, którzy mówią przez Ducha Bożego: „Nie wy jesteście, którzy mówicie” — powiedzieć: „Nie wy jesteście, którzy znacie”. Z taką samą słusnością można powiedzieć do tych, którzy widzą przez Ducha Świętego: „Nie wy jesteście, którzy widzicie”. Jeśli przez Ducha Bożego widzą, że coś jest dobre, to Bóg, a nie oni, widzi, że to jest dobre.

Czym innym, jest, gdy ktoś uważa, że złe jest to, co jest dobre (jak to mniemają wspomniani wyżej szaleńcy), czym innym — gdy ktoś widzi, że to, co jest dobre, jest dobre. Wielu jest takich, którym się podoba Twoje stworzenie, ponieważ jest dobre. Ale to nie Ty się im podobasz w tym stworzeniu. Szukają więc szczęścia raczej w tym, co stworzyłeś, niżeli w Tobie. A jeszcze czym innym jest, gdy człowiek, widząc, że coś jest dobre, widzi w taki sposób, iż to Bóg widzi w nim, że to jest dobre. Tak się dzieje wtedy, gdy Bóg jest miłowany w rzeczy, którą uczynił. Nie byłby miłowany, gdyby to się nie dokonywało przez Ducha Świętego, którego nam dał. „Miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który nam jest dany.” To przez Niego widzimy, że wszystko, co w jakiegokolwiek mierze istnieje, jest dobre, pochodzi bowiem od Tego, który nie w takiej czy innej mierze istnieje, lecz jest samym bytem.

**32. Dzięki Ci, Panie! Widzimy niebo i ziemię — co oznacza albo wyższą i niższą część świata materialnego**, albo stworzenie duchowe i materialne. Jako ich ozdobę — niezależnie od tego, czy stanowią one całość świata materialnego, czy w ogóle całe Twoje stworzenie, tak duchowe, jak i materialne — widzimy światłość, która została stworzona i oddzielona od ciemności. Widzimy utwierdzenie niebieskie — co możemy pojmować albo jako górną część materialnego świata, oddzielającą wody duchowe w górze od materialnych wód w dole, albo jako przestrzeń powietrzną (bo i to się nazywa niebem), którą w swym locie przemierzają ptaki. Przestrzeń ta znajduje się między wodami, które się wznoszą w postaci pary, potem zaś znowu opadają na ziemię jako rosa w ciszy

pogodnych nocy, a tymi wodami, które będąc cięższe płyną po ziemi. Widzimy wody skupione tak, że powierzchnia morza jest jak rozległa równina. Widzimy suchy ląd, czy to dopiero wyłoniony spośród wód i ledwie widzialny, czy już ukształtowany w taki sposób, że może się zielenić trawą i drzewami. Widzimy światła jaśniejące w górze: słońce rozświetlające promiennie dzień, księżyc i gwiazdy pocieszające noc Światła te służą zarazem do oznaczania czasu. Wszędzie dokoła nas widzimy, jak ryby i różne silne stworzenia roją się w wodach, które sprzyjają też ptakom, bo parująca wilgoć zgęszcza powietrze, dzięki czemu mogą się one utrzymać w locie.

Widzimy powierzchnię ziemi rozweseloną biegającymi po niej zwierzętami. I wreszcie widzimy człowieka, stworzonego na Twój obraz i podobieństwo, panującego nad wszystkimi bezrozumnymi zwierzętami przez to właśnie, że jest na Twój obraz i podobieństwo stworzony, czyli — wyposażony w rozum i inteligencję. A jak w duszy człowieka są dwie siły, z których jedna rozumując przewodzi, a druga wypełnia rozkazy, bo się poddaje takiemu przewodnictwu, w podobny sposób pod względem cielesnym kobieta została stworzona dla mężczyzny. Umysłem, racjonalną inteligencją kobieta jest równa mężczyźnie, ale pod względem płci tak mu jest cielesnie podporządkowana, jak popęd do działania powinien być poddany kierownictwu rozumu, wyznaczającego właściwą drogę działania. Te wszystkie rzeczy widzimy. Każda z nich jest dobra. Wszystkie razem — są bardzo dobre.

**33. Niechaj Cię chwalą dzieła Twe, abyśmy Cię miłowali.** Niechaj przez naszą do Ciebie miłość dzieła Twe wysławiają Ciebie. Mają one początek i koniec w czasie: wschód i zachód, rozwój i schyłek, piękność i niedostatek. Przechodzą kolejno przez swój poranek i swój wieczór. Ta droga jest częściowo zakryta przed nami, częściowo jawna. Ty je stworzyłeś — stworzyłeś je z niczego, a nie z Twojej substancji ani nie z jakiegokolwiek tworzywa nie stworzonego przez Ciebie, już przedtem istniejącego, lecz z materii, której stworzenie przez Ciebie było zbieżne z ukształtowaniem z niej rzeczy: nie upłynął bowiem żaden czas przed wyposażeniem tej bezkształtnej materii w formę. Czym innym jest materia nieba i ziemi, czym innym jest ich forma. Materię stworzyłeś zupełnie z niczego, a kształt świata uczyniłeś z tej bezkształtnej materii. Ale jedno i drugie uczyniłeś tym samym aktem — między powstaniem materii a nadaniem jej formy nie było żadnego czasu.

**34. Pragnąłem także zbadać, jakie prawdy duchowe postanowiłeś wyrazić symbolicznie** przez to, że rzeczy powstały w takim a nie innym porządku i że w takim a nie innym porządku zostało to opisane. Zrozumiałem, że podczas gdy wszystkie poszczególne rzeczy są dobre, to wszystkie razem wzięte są one bardzo dobre, i że niebo i ziemia, czyli głowa i ciało Twojego Kościoła, były przewidziane w Twoim Słowie, czyli w jedynym Synu Twoim, przed wszystkimi czasami, kiedy jeszcze nie było poranka ani wieczoru. Te rzeczy wyznaczone w wieczności zaczęłeś wypełniać w czasie, aby to, co zakryte, uczynić jawnym i aby wprowadzić ład tam, gdzie panował bezład. Byliśmy bowiem przytłoczeni naszymi grzechami,



osunęliśmy się daleko od Ciebie w otchłanie ciemności, a Twój dobry Duch unosił się nad nami, gotowy wspomóc nas w czasie odpowiednim. Z grzeszników uczyniłeś sprawiedliwych i oddzieliłeś ich od nieprawych. Ustaliłeś powagę Twojej Księgi pośród wyższych, którzy Tobie mieli być posłuszni, i pośród niższych, którzy mieli tamtym podlegać. Skupiłeś wszystkich niewiernych w jednomyślną społeczność, aby się wyraźniej zarysowały dążenia wiernych, objawiające się przed Tobą w uczynkach miłosiernych, aby też przez rozdawanie ubogim dóbr ziemskich skarbili sobie niebiańskie.

Potem zapaliłeś na firmamencie szczególne światła. Są to Twoi święci, wyposażeni w słowo życiodajne. Goreje w nich wzniosła powaga, promieniejąca od darów duchowych, jakie otrzymali. Następnie z materii cielesnej wywiodłeś sakramenty i cuda dostępne ludzkim oczom, jak i głosy rozpowszechniające Twoje orędzie pod firmamentem Twojej Księgi. One są potrzebne, aby niewierzących wprowadzać do wiary, a także po to, aby wierzący otrzymywali w nich błogosławieństwo. I ukształtowałaś duszę żywą w wierzących, duszę, która żyje dzięki temu, że się nauczyła panować nad namiętnościami nieugiętą dyscypliną. Wtedy umysł ludzki, tylko Tobie jednemu podległy i nie potrzebujący kroczyć śladami jakiegokolwiek ludzkiej powagi, odnowił na obraz i podobieństwo Twoje. Przewodniej władzy umysłu poddałeś rozumne działanie, jak kobieta podlega mężczyźnie. A ponieważ w tym życiu Twoi słudzy są niezbędni dla doskonalenia wiernych, postanowiłeś, że doczesnych środków do życia mają im dostarczać sami wierni, spełniając dobre uczynki, które zaowocują w przyszłym życiu. Wszystkie te dzieła Twoje widzimy. Rozpoznajemy, że razem są one bardzo dobre, gdyż to Ty je widzisz w nas i to Ty dałeś nam tego Ducha, przez którego możemy je widzieć i możemy miłować w nich Ciebie.

**35. Panie Boże, obdarz nas pokojem.** Wszystko bowiem, co mamy, Twoim jest darem. Obdarz nas pokojem uciszenia, pokojem szabatu, pokojem bez zmierzchu. Bo cały ten ziemski ład tak piękny, wszystkie te rzeczy bardzo dobre — gdy dojdą do kresu przeznaczonego dla nich istnienia — przeminą. Zaświtał niegdyś dla nich poranek, zapadnie nad nimi zmierzch.

**36. Ale dzień siódmy nie zna zmierzchu.** Słońce nad tym dniem nie zachodzi. Uświęciłeś ten dzień, aby wiecznie trwał. Chociaż Twoje działanie nie przerwało Twego spoczynku, jednak kiedy dokonałeś wszystkich dzieł i ujrzałeś, że są one bardzo dobre — siódmego dnia odpocząłeś. Odczytujemy to w Twojej Księdze jako zapowiedź, że i my po naszych dziełach (przez to bardzo dobrych, że Ty nam dałeś łaskę do ich wypełnienia) w szabacie życia wiecznego odpoczniemy w Tobie.

**37. Wtedy tak odpoczniesz w nas, jak teraz w nas działasz.** Spoczynek, jakiego zaznamy, będzie od Ciebie, jak teraz wszystko, co robimy, to są Twoje czyny poprzez nas. Ty, Panie, zawsze działasz i zawsze spoczywasz. Ani nie patrzysz w czasie, ani nie poruszasz się w czasie, ani nie spoczywasz w czasie. A jednak sprawiasz to, co widzimy w czasie, sprawiasz sam czas, jak i spoczynek, gdy czasu już nie ma więcej.

**38. Rzeczy, które uczyniłeś, widzimy, bo one istnieją.** Istnieją zaś dlatego, że Ty je widzisz. Zewnątrz widzimy, że one istnieją, a w naszym wnętrzu widzimy, że są dobre. Ty zaś, gdy zobaczyłeś, że słuszne jest, by je stworzyć, w tym samym akcie ujrzałeś, że istnieją. Dopiero po przeminięciu jakiegoś czasu nasze serca poderwały się do czynienia dobra, dopiero wtedy, kiedy je natchnął Twój Duch. Przedtem byliśmy skłonni do czynienia zła, bo odeszliśmy od Ciebie. A Ty, Boże najwyższy, jedynie dobry, nigdy nie przestałeś dobrze czynić. Dzięki darowi Twojej łaski niektóre nasze dzieła są dobre. Lecz nie są wieczne. Ufamy, że po nich znajdziemy spoczynek, jeżeli nas dopuścisz do wielkiej świętości obecności Twojej. A Ty jesteś samym Dobrem, nie potrzebującym żadnego innego dobra, i trwasz zawsze spokojny, bo sam jesteś swoim własnym spoczynkiem. Któryż człowiek może pomóc drugiemu człowiekowi w zrozumieniu tej prawdy? Któryż anioł aniołowi? Któryż anioł człowiekowi? Ciebie trzeba o to prosić, w Tobie szukać, do Twoich wrót kołatać. Dopiero wtedy otrzymamy, wtedy znajdziemy, wtedy wrota się przed nami otworzą.

<sup>1</sup> POR. Ef 5, 8.

<sup>2</sup> Por. 2 Kor 5, 21.

<sup>3</sup> Rdz 1, 3.

<sup>4</sup> Rdz 1, 2.

<sup>5</sup> Rz 5, 5.

<sup>6</sup> 1 Kor 12, 31.

<sup>7</sup> Por. Ef 3, 19.

<sup>8</sup> Iz 58, 10.

<sup>9</sup> Por. Dz 2, 38

<sup>8</sup> Iz 58, 10.

<sup>9</sup> Por. Dz 2, 38

<sup>10</sup> Zob. przypis 1 w księdze dziewiątej.

<sup>11</sup> Ps 121, 1.

<sup>12</sup> Por. Ef 5, 8.

<sup>13</sup> Por. J 1, 9.

<sup>14</sup> Mt 3, 2; 4, 17.

<sup>15</sup> Por. Ps 41, 7.

<sup>16</sup> Por. Ef 5, 8.

<sup>17</sup> Por. 2 Kor 5, 7.

<sup>18</sup> Rz 8, 24.

<sup>19</sup> Por. Ps 41, 8.

<sup>20</sup> 1 Kor 3, 1.

<sup>21</sup> Por. Flp 3, 13.

<sup>22</sup> Por. 2 Kor 5, 4.

<sup>23</sup> Por. 2 Kor 5, 2.

<sup>24</sup> Rz 12, 2.

<sup>25</sup> 1 Kor 14, 20.

- 26 Ga 3, 1.  
27 Por. Rz 8, 23.  
28 Por. 2 Kor 11, 3.  
29 I J 3, 2.  
30 Ps 41, 4.  
31 Por. Ps 41, 6; 118, 105.  
32 Por. Ef 2, 3.  
33 Por. Ps 5, 5.  
34 Por. Rz 8, 11.  
35 Por. I Tes 5, 5.  
36 Por. Rdz 1, 5.  
37 Por. Ap 6, 14.  
38 Por. Ps 103, 2.  
39 Ps 35, 6.  
40 Por. Mt 24, 35.  
41 Por. Iz 40, 8.  
42 Per. I Kor 13, 12.  
43 I J 3, 2.  
44 Por. Pnp 1, 3.  
45 I J 3, 2.  
46 Rdz 1, 9.  
47 Por. Ps 84, 12. 48 Rdz 1, 14. 49 Por. Iz 58, 7.  
50 Por. Rdz 1, 14.  
51 2 Kor 5, 17.  
52 Rz 13, 11—12.  
53 Por. Ps 64, 12.  
54 Por. Mt 9, 38.  
55 I Kor 12, 8—11.  
56 Por. I Kor 3, 1.  
57 Por. I Kor 2, 6.  
58 Por. Iz 1, 16—18.  
59 Por. Mt 19 16-22.  
60 I P 2, 9.  
61 I Kor 1, 27.  
62 Por. Iz 52, 7.  
63 Rdz 1, 14.  
64 Dz 2, 2-3.  
65 Por. Mt 5, 14—15.  
66 Rdz 1, 20.  
67 Rdz 1, 9.  
68 Rdz 2, 7.  
69 Por. J 4, 48.  
70 Ryba, greckie *Ichthys: Iesus Christos Theu Hyios Soter*  
(Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel).  
71 Ps 68, 33.  
72 Rz 12, 2.  
79 Rdz 1, 26—27.  
80 Por. Kol 3, 10.  
81 I Kor 2, 15.  
82 Rdz 1, 26.

83 Ps 48, 13.  
84 Por. Ef 2, 10.  
85 Por. Ga 3, 28.  
86 Por. Kol 3, 10.  
87 Por. Rdz 1, 22.  
88 Por. Rdz 1, 23.  
73 Por. 1 Kor 11, 1.  
74 Ga 4, 12.  
75 Syr 3, 19.  
90 Por. Rdz 1, 22.  
91 Por. Rdz 1, 28.  
92 Por. Rz 3, 4.  
76 Rz 12, 2.  
77 Rdz 1, 26.  
78 Rz 12, 2.  
89 Por. Rdz 1, 7.  
93 Rdz 1, 29—30.  
94 Por. 2 Tm 1, 16.  
95 Por. 2 Kor 11, 9.  
96 2 Tm 4, 16.  
97 Por. Flp 3.  
98 Flp 4, 10—13.  
99 Flp 4, 14.  
100 Ps 4, 2.  
101 Flp 4, 15—16.  
102 Flp 4, 17.  
103 Mt 10, 41—42.  
104 Rdz 1, 31.  
104 Rdz 1, 31.  
105 1 Kor 2, 11—12.  
106 Mt 10, 20.  
107 Rz 5, 5.